

Chciałbym zaproponować krótką refleksję związaną z moimi doświadczeniami z wakacji, kiedy podróżowałem z córką w formie swoistej pielgrzymki, rozważając, czy słusznie obiera drogę poszukiwań artystycznych. W tej podróży zdarzyły się dwa akcenty, które mogę zaproponować tutaj jako świadectwa. Jeden to były wrażenia z kolejnego spotkania z cyklem Drogi Krzyżowej Dudy-Gracza na Jasnej Górze. Myślę, że wspinałbym pomysłem było umieszczenie tego cyklu w sąsiedztwie ikony jasnogórskiej. W moim odbiorze tak, jak w obrazie Maryja wskazuje Jezusa, również tam się dokonuje takie wskazywanie, bo jak się przejdzie odrobinę dalej od kaplicy ikony – jest się wobec Drogi Krzyżowej współczesnego artysty. Wiele razy miałem okazję kontemplować to dzieło i obserwować ludzi, którzy przechodzą kruzgankami. Za każdym razem to wrażenie jest głębsze. Potem, kiedy się wraca do kaplicy jasnogórskiego obrazu i obserwuje się ikonę, przed Nią się klęka, to człowiek ma świadomość, na co Ona wskazuje, że jest to Chrystus cierpiący, który nas odkupił. Droga Krzyżowa Dudy-Gracza to wielkie arcydzieło, a umieszczenie go w kontekście ikony jasnogórskiej wydaje mi się niezwykle fortunnym, historycznym posunięciem. Nie wiem, komu to zawdzięczamy.

Drugie świadectwo dotyczy fragmentu naszych rozważań estetycznych. W kontekście podróży z córką, która się zastanawia, czy zostać malarką, postanowiliśmy pójść tropami Adama Chmielowskiego, artysty i świętego, do niego pielgrzymować, niech on doradzi, bo on porzucił malarstwo dla wyższych wartości. Porzucił malarstwo, ale czy rzeczywiście? Będąc w Krakowie, chodząc od punktu do punktu, gdzie są pamiątki po malarzu Adamie, św. Albercie Chmielowskim, zorientowałem się, że on w gruncie rzeczy jednak nie porzucił malarstwa. Jak się doczytałem, dużą część swojej aktywności poświęcał poszukiwaniom estetycznym, czyli teorii estetyki, był myślicielem, nie tylko malarzem. Jego gest zatrzymania się w punkcie malowania obrazu *Ecce Homo* i przejście do pracy charytatywnej to było jakby wskazanie, że estetyka musi mieć granicę, którą trzeba przekroczyć. Jest coś ważniejszego niż wartości estetyczne – człowiek, Bóg. Tutaj spełnia się każda teoria estetyczna, jest coś w rodzaju przekraczania estetyki, która, jeśli się jej nie przekroczy i nie pójdzie dalej, wyczerpuje się i staje się martwa. Miałem np. możliwość obserwować jedną z prac dyplomowych na ASP w Warszawie, kiedy studentka chcąc wyrazić, że życie jest tak wspinałe i piękne, posadziła rzeźuchę na swoim koledze, który zgodził się leżeć płasko. Ta rzeźucha wyrosła i była to praca dyplomowa z estetyki konceptualnej. Estetyka staje się pusta, jeśli nie przekracza swoich granic.